Bogiem a Prawdą. STADŁO Zgodą a Pracą.

Tygodnik

RZECZOM POLSKIM I SŁOWIAŃSKIM POŚWIĘCONY.

ROK I. № 4. 1849.

Nieco o narodowości.

(ciąg dalszy)

Po upadku listopadowego powstania, wyrzucone na obce ziemie tysiące naszych rozbitków, wśród boleści świeżej i żalu za straconą tak świetną nadzieją, zmarnowanemi tak potężnemi środkami i krociami ofiar, rozpoczęły boleśną, ale konieczną do podźwignięcia się w przyszłości, pracę: — rachunek narodowego sumienia i błędów. Z téj pracy, z pośrodka zaciętej walki zdań i namiętności, wystrzeliło jasne w swéj prostocie zdanie: że Polska tylko narodu własnemi siłami zbawioną zostać może; że w Ludu cała potęga nasza i cała przyszłości nadzieja. — W słowach tych kilku brżmi jakiś dźwięk pełen jędrności i mocy, jak dźwięk dobrze ukutej szabli, — jakaś waga i pewność, jak w dźwięku szczerozłotego pieniądza: taki skutek wywarły one wszędy gdzie jeno dojść zdołały, znalazły ufne przyjęcie w całéj politycznie czynnéj części narodu, stały się powszechnym artykułem wiary w całem wykształceńszem nieco społeczeństwie, a wszelkie patryotyczne usiłowania i ruchy w ostatniéj epoce pod ich czynione były godłem.

A jednak, dzisiaj, po piętnastu z górą łeciech wytrwałych i pełnych poświęcenia zabiegów, Ojczyzna nasza leży jeszcze w okowach, co dnia okropniéj gnieciona tryumfującemi stopami wrogów; a widoki samodzielnego jéj oswobodzenia nie tylko że się nie wzmogły, lecz tak dalece osłabły, że największa część czynniejszych rodaków, niejako od nich zupełnie odstawszy, rzuca się na nowo w obcych ruchach lub pomocach szukać środków do odzyskania niepodległości. Byłoż li tedy zdanie owo tylko brżmiącym i świetnym fałszem? urojeniem, nigdy w rzeczywistości sprawdzić się nie mogącem? . . . . . .

Bynajmniéj! — Zawiéra się w niem cała i niezawodna prawda; ale zawiéra się w niem całem. — Tymczasem, nieszczęśliwym wypadkiem, wynalazłszy je i przyjąwszy, niepojęto go i nieprzeprowadzono w całości; podjęto jedną tylko jego, podrzędną stronę, przebaczywszy całkiem najważniejszą. —

Pomijając moralne, wzniosłe, właśnie jéj moc stanowiące, znaczenie, wzięto się do przeprowadzenia zasady w czysto materjalnem rozumieniu. Zamiast pracowania ku podniesieniu narodu w duchu i następnie przez ducha, propagowano jedynie ufność w fizyczną jego siłę; zamiast wskazania i szukania w Ludu moralnéj potęgi, wskazywano i poglądano nań tylko jak na ogromną machinę, obracającą kiku miljonami kós, którą gdy się raz poruszy, zdolna jest wyciąć wszystkie nieprzyjaciół wojska. — Puszczając mimo właściwą sprawę narodowości, dążono wprost do odbudowania państwa. — Raz wziąwszy takowy kierunek, przyznać trzeba że postępowano arcy konsekwentnie i gorliwie: przemyślano nad opisaniem form przyszłego państwa i zamierzanego powstania, nad przygotowaniem dlań zdatnych administratorów i wojskowych, nareście nad jaknajkunsztowniejszem zapleceniem sieci spisku, któryby mógł na raz jeden w całym kraju wy-

buch spowodować.... Ale w tym mechanicznym układzie pokazało się że zupełnie zbywało na ożywiającéj, nadającéj ruch, sile. — — Kiedy nareście przyszło myśléć o poruszeniu całéj owéj massy Ludu, dotąd zewnątrz wszystkich zabiegów zostającéj, — dla któréj słowa **Polska i Ojczyzna** nie mają, i jakeśmy wyżéj wywiedli *) miéć nie mogą czarującego i porywającego uroku — nieznając tajemnicy jego ducha i zakląć go nieumiejąc, usiłowano wzniecić ruch przez rozbudzenie i rozdęcie szczególnych człowieczéj natury namiętności — pragnienia lepszego bytu — chciwości zemsty — — — i. t. d. — Lecz szczególne namiętności, na szczególne tylko wpływają indywidua: mogły więc unieść były pewną liczbę osób z Ludu — ale nigdy całego Ludu, jako **Ludu**..... Miejscami, rozrzażony płomień ich, poddmuchnięty przez chytrych wrogów, wziął kierunek wręcz oczekiwanemu przeciwny ... Głównie jednak o milczącą nieruchomość massy narodu, rozbiły się wszystkie sztuczne kombinacye, zmarnowały owoce długoletnich prac i kosztownych poświęceń ....

Tymczasem, toż samo zdanie, podjęte w całości swéj, więc przede wszystkiem z moralnéj strony, zupełnie inny działania wskazało by system. — Z zasady że **Polska jeno własnemi narodu może sie zbawić siłami**, wypadłoby: że przed wszystkiem by należało zająć się z największym zapałem rozbudzaniem własnych moralnych żywiołów, wydobyciem na jaśnią i podniesieniem rodzimego ducha, do tyla, ażby naród cały, zaufany w jego potędze, wzgardził wszelkiemi fizycznemi zawady i niedostatkami, a rzucił się do skruszenia kajdan, — do odbudowania gmachu państwa, ażeby w nim duch narodowy miał godne siebie wcielenie, swój tron i świątynią.... Zasada zaś że w **Ludu cała potęga i nadzieja przyszłości naszéj polega**, powinna by była wskazać, że u niego szukać trzeba owéj moralnéj mocy, owego tchnienia narodowego ducha, którego brakiem obumarła dawna polska rzeczpospolita, a za którego wstąpieniem w politycznego życia sferę, nowa, nieśmiertelna powstanie.

*) Patrz Nr. 3. Stadła.

Zbytecznem byłoby rozwijać, szczegół po szczególe, cały szereg następstw, jakie by z rozpoczętych z takiego stanowiska usiłowań wypłynęły; kto się nieco głębiéj, w dobréj zastanowi wierze, sam ich dojrzy, — tyle przynajmniéj, że byłyby zupełnie odmienne od oglądanych przez nas zjawisk. (Tak na przykład, między innemi, że na téj drodze musiał by był upaść rozdział między Ludem, a wyższą społeczeństwa warstwą, i nastąpić najściślejsze zbliżenie.)

Nie zasadę więc oparcia na własnych siłach, na Ludu, nadziei oswobodzenia, ale połowiczne materjalne jéj zrozumienie i stosowanie, o wszelkie wydarzone zawody winić trzeba.*) Nie porzucać ją więc, nie znając żadnéj lepszéj, ale by słuszna jąć się do zrzeczywiszczania jéj w zupełności, do rozwijania więc i dźwignięnia narodowych moralnych żywiołów, — do podniesienia zaniedbanéj dla bezpośredniego interesu państwa, sprawy narodowości.

(Koniec pierwszego artykułu.**)

*) Pisanie w duchu stronnictw tak weszło u nas w obyczaj, że w najbezstronniejszem piśmie upatrywać się zwykło zamiarów popierania tej, lub atakowania innéj partyi. I to więc, cośmy tutaj zupełnie w najogólniejszym zmyśle pisali, mogło by się komu wydawać wymierzonem przeciw jednemu szczególnemu **towarzystwu**, — mianowicie: **demokratycznemu**, które, jak wiadomo, przywiedzioną zasadę podniosło, upowszechniło i pod jéj godłem działało. Dalecy jesteśmy od podobnéj myśli; owszem żałując że rzecz nie tak jak pojmujemy wiedzioną była, nie rozumiemy jak by się kogośbądź o to winować mogło. Jeżeli **towarzystwo**, toć by i cały naród obwiniać przyszło, że niewydał silniejszego, lepiéj odpowiadającego potrzebie, związku. Z resztą, towarzystwo, jeśli się myliło w zastosowaniu przyjętéj zasady, nie szczędziło dla niej potu i krwi swej, czynić mu więc wyrzuty tacy by tylko mieli prawo, którzy by więcej i lepiej od niego zdziałali.

**) Następny artykuł umieszczonym będzie po niejakiéj przerwie.

Redakcya.

POEZJE.

Nad Wisłą.

(Improwizacya, — do Edwarda Dembowskiego.)

Patrzaj! to Wisła! . . . . Spokojna, marząca,
Między Mazowsza piaski się przewija;
Srébrzystą struną złote brzegi trąca,
I kryształową pieśnią się rozbija.

Fala jéj mętna, jak oko złzawione,
W niéj niebios blaski, i brzegi zielone,
I zamki stare, pomięszane razem,
Drżą jednym żywym, cudownym obrazem.

Ale przyjdź spojrzéć, gdy brzemię zimowe
Targa, kajdanów pozbyć niecierpliwa;
Gdy, burzą grżmiącą piersi wznosząc płowe,
Wściekła gniotące okowy rozrywa.

Huk jéj natenczas, jako grom podziemny,
Walący miasta wpośród nocy ciemnéj;
A jako pożar, nurt jéj zapieniony
Szeroko sięga zgubnemi ramiony.

* * *

Taki jest Lud nasz! — On tak cichy, rzewny,
Jak miesiąc w pełni, — jak skowronek śpiewny,
W obłocznéj swojéj wyobraźni świecie,
Roi, spokojny jak spowite dziecie.

Lecz gdy go ze snu zbudzi brzęk łańcucha,
Piekłem natenczas łono jego bucha:
O! czyjeż wtedy niepobledną lice?
Kto wskaże jego powodzi granice?

Biada natenczas! na kogo on wodze
Pomsty swéj zwróci! . . . równo by dla siebie
Pomstę był Boga zaskarbił na niebie . . . ;
Biada! na jego kto mu stanie drodze! . . .

O Polski Ludu! Wisły twojéj wody
Grżmią z każdą wiosną wezbranemi wały —
Czas już, z jéj pieśnią by się raz zmięszały:
Okrzyk twéj pomsty, pieśń twojéj swobody . . .

pod Warszawą. 1843 w Lipcu.
Roman Z . . . . .

Przeszłość Sławian.

(z Serbskiego. *)

Oj! bywaliż my, bywali,
Czem dziś nie bywamy:
Cośmy niegdyś posiadali,
Tego dziś nie mamy.

Oj! bywaliż my, bywali
Sławnemi Sławiany,
Zwycięzkośmy przeganiali
Turki a Germany.

A dzisiaj, zła nasza dola!
Obce kanie, kruki,
Powalonym, uciśnionym,
Serce rwą na sztuki.

Bywałyż u nas, bywały
Króle, wojewody, —
Wojska mnogie głośnéj chwały, —
Język i swobody.

Dziś, korony i swobodę
Wzięły najezdniki;
I junaki nasze młode
W swoje wiodą szyki. . . .

Lecz niesmućmyś, bracia mili!
Po niedługiej chwili:
Odzyskamy coś my mieli,
Będziem czem śmy byli!

* **R** *

O ofiarach ziemi składanych.

(dokończenie.)

Dobroczynny, wszelkiemu okrucieństwu przeciwny, duch chrześcijańskiéj wiary, niemógł na długo iść w parze z tem haniebnem urojeniem zaćmionego ludzkiego rozumu; niemogąc go jednak od razu wykorzenić, naprzód je umiarkował i ludziom nieszkodliwem uczynił, — a następnie, z postępem czasu, pamięć jego we wszystkich nieomal chrześciańskich krajach ze szczętem zagładził. Jakeśmy to już wspomnieli powyżéj, w Danii pod ołtarze w kościołach zamurowywano jagnięta; w Czechach zaś, niedawno, przy rozwalaniu bramy miejskiéj w Litomierzicach natra-

*) Ze zbioru poezyi Miłosza Popowitcza, pod tytułem: „Miecz i Pióro,“ wydanego w Biełogradzie, 1846. (МАЧЪ и ПЕРО. ПѢСНИ МИЛОША ПОПОВИЋА.)

fiono w murze na małe zagłębienia, w których, na gniazdach ręką ludzką zrobionych, znajdowało się po kilka jaj kurzych. Wobudwu tych razach, zamiast ludzkiego, ofiarowano życie innych stworzeń: w pierwszym widome życie jagnięcia, w drugim ukryte w jaju kurze. Prócz tego istniało jeszcze niewinniejsze, bo już ani zwierzęcia o śmierć nieprzyprawiające, w całej jednak zgrozie stary zabobon przypominające, symboliczne zamurowanie, — używane zwłaszcza przy stawbie kościołów. Natrafiamy na dwa takowego sposoby: pierwszym, było zamurowanie próżnéj trumny, — drugim, że wyciosany w kamieniu wizerunek dziecięcia w murze umieszczano. Taki kamienny wizerunek, przedstawiający dziecię w poduszce, wielkości dopiéro co narodzonego, znajduje się w klasztorze Teplskim (założonym w końcu XI. wieku przez błogosławionego Hroznatę), w murze kościelnym, niedaleko ółtarza. — W Budiejowicach, w kościele klasztoru, teraz Pijarskiego, niegdyś Dominikańskiego, na pierwszym słupie po lewéj ręce, w prost bywałéj kaplicy świętéj Markety, znajduje się również postać, w kamieniu wyciosana, dziecięcia leżącego w poduszce; lew, jabłko królewskie, i na poły zatarty napis u góry „WENCESSLAUS" wskazują że jest to wyobrażenie Wacława II., syna króla Ottokara II., założyciela tegoż klasztoru. Chciał li Ottokar w ten symboliczny sposób jedynego swego syna, nie w pogańskiéj myśli ziemi, lecz w chrześcijańskiéj Bogu, ofiarować, aby Ten świątynię zachowywał? — czyli też, jak się Millauer domyśla, i co także jest wielce prawdopodobnem, znaczyło to podziękowanie za obdarzenie płodnością długo niepłodnéj pierwszéj żony jego Markety? zostanie nieodgadnionem, tak długo przynajmniéj, aż się uda wyczytać napis, na drugiéj tegoż słupa stronie w kamieniu wyryty, ale wapnem i farbą zakryty, który może by w tym względzie podał jakie objaśnienie.

Dzisiaj, niemało już minęło wieków od czasu jak i takowe symboliczne zamurowanie z obyczaju wyszlo; ostatnie jednak bywałego przesądu szczątki, choć niezmiernie co do sposobu, a co do myśli zgoła zmienione, przechowują się dotąd nie tylko w Czechach, ale w całéj bez wyjątku Europie. Gdzie tylko jaka bądź nowa poczyna się stawiać budowa, zagrzebują się pod fundament, w miejsu gdzie piérwszy ma się położyć kamień, różne pieniądze tegóż roku bite; mówić się wprawdzie powszechnie że to dla pamiątki, w pierwotnéj jednak myśli jest to ofiara, ziemi dana, ażeby stawbie przeciwną nie była i trwale stać jéj dała. Że ta myśl jest tu przewodniczącą, dowodzi zachowany gdzie niegdzie w Czechach zwyczaj, zagrzebywania nie tylko piéniędzy ale i rzeczy do jadła, co przecież na pamiątkę żadną miarą być niemoże. Owszem, zwyczaj ten da się zrównać z obyczajem w Czechach na szczodry wieczór praktykowanym, rzucania pokarmów do studni, a na Sławońsku na wiosnę do rzék; tu jeszcze należy ruski zabobon, że kiedy pożar wybuchnie, rzucają w ogień wielkonocne jaje, a w Estonii żywą kurę, ażeby zagasł. Wszystko to są ofiary żywiołom czynione, aby je ku ludziom nakłonić, a gniew ich przebłagać.

Istnieje jeszcze mniemanie, zwłaszcza u narodów Germańskich, że ziemia nie tylko żąda ofiary przy zakładaniu budowy, lecz także i po jéj ukończeniu; że za takową ofiarę wybiéra sobie tego, kto piérwszy nowéj budowli podług właściwego jéj celu użyje. Dla tego wielu lęka się pierwszemi przejść po nowym moście, lub przez próg świéżego domostwa przekroczyć, mniemając, że by przeto w przeciągu roku pomarli. Ażeby się od takiego nieszczęścia zawarować, puszcza się najpierwéj na most, alboli też do nowego mieszkania, psa lub koguta, ażeby ci życiem przypłacili, gdyby ziemia ofiary swéj żądała. — Przesąd niniejszy, wcale nieszkodliwy naprowadza na myśl że w rzeczy samej istniało niegdyś ofiarowanie ludzi k woli skończonéj stawbie, — tak jak mniemanie serbskie o zamurowaniu cienia jest wyraźną pamiątką istotnego żywych osób zagrzebywania. Narody słowiańskie co do gotowych budowli przesądu wymienionego nie znają, a przynajmiéj nigdzie mi się dotąd śladu jego znaleść niezdarzyło; za to znajduje cię w Czechach inny, bardzo rozszerzony zwyczaj. Kiedy się kto do nowego mieszkania wprowadza,

wnosi się tam przed wszystkiem chléb i sól, następnie krzyż lub wodę święconą, a do tego niekiedy miotłę. Chléb i sól, podług upowszechnionego starosłowiańskiego przysłowia, dotąd używanego we wszystkich narodu tego plemionach, znaczy nieobyte potrzeby ludzkie. O rzeczy, bez któréj człowiek obejść się nie może, mówi się że jest jak chléb a sól konieczna. Serbowie i Rusini, zapraszając gościa lub przyjaciela do siebie, mówią aby przyszedł z nimi chléb a sól pożywać. Starzy Rusini obiatowali Czarnemu morzu i rzece Wołdze chléb z solą, jako najznakomitszą ofiarę. Nie jest więc niepodobnem, że ów zwyczaj wnosić do nowéj budowli naprzód chléb z solą, jako rzeczy do życia człowiekowi najpotrzebniejsze, mógł być z razu ofiarą niesioną ziemi, która budynek dźwiga, — ofiarą, któréj szlachetnością Sławianie przed innemi celowali by narodami. — Również jednak do prawdy podobna, że jest to tylko jeden ze sympatycznych środków, jakich Słowianie w różnych potrzebach nieskończone mnóstwo używają. Przyniesieniem tych przedmiotów wyjawia się niejako milczące żądanie i prośba, aby mieszkańcy domostwa nigdy w niczem niemieli niedostatku, lecz by się im wszystko dobrze wiodło. W téj myśli przyniesiony krzyż lub święcona woda, znaczyć mogą życzenie, by tutaj zawsze panowała pobożność, a złe moce ażeby mijały mieszkanie; miotła zaś wyraża troskliwość o zewnętrzną jego czystość.*)

*) Do rozmaitych wymienionych powyżéj obyczajów i przesądów w różnych krajach, dodajemy tu jeszcze od siebie należący do przedmiotu szczegół, z dzieła: Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów — przez Ludwika z Pokjewia.

— „Uważałem (powiada Dominik Jucewicz) kiedy cieśla zakłada młyn wietrzny, wykopawszy dół na słup fundamentalny, czeka czasem długo niezakopując go; spytany przeze mnie co za przyczyna tego? odpowiedział: trzeba czekać jaki głos z któréj strony słyszéć się da, taka też istota w krótce życiem przypłaci. Przy podobnych więc przedsięwzięciach czekają cieśle nim pies zaszczeka lub kogut zapieje, a jeżeli się dają słyszéć głosy ludzkie albo bydlęce, niezakopują fundamentów i cieśla w tym momencie wszystkim nakazuje milczenie. Co się powiedziało o młynie, to robią przy zakładaniu wszystkich budowli; powiadają, że inaczej niemożna domów zakładać, jak na głowę czyją.“ —

Pozostaje nam nakoniec odpowiedziéć: był li ów straszliwy przesąd, zamurowywania ludzi w zakładzie znaczniejszych budowli, u Słowian rodzimym, lub do nich odkąd innąd przyniesionym, — a następnie, odkąd?

Jeżeli się zastanowimy, że pamiątki smutne tego błędu znajdują się tylko u niektórych plemion słowiańskich, i to właśnie takich, które najdaléj na zachodzie i południu mieszkając, weiśnione między cudze ludy, z niemi bezustannie tak w złych jak dobrych przestawać muszą stosunkach; — jeżeli z drugiéj strony zważymy, że za Karpatami, w tem prawdziwem gnieździe słowiaństwa, na całéj niezmiernej ziemi przestrzeni, nigdzie się jego najmniejszy ślad nieznachodzi: musimy zwątpiéć ażeby na słowiańskim miał on wzrość gruncie. Bacząc zaś, że będący w mowie przesąd dotyczył się jedynie murowanych budówl, jak to samo słowo: zamurować, po czesku zazditi, po serbsku uzidati, powiada, — że nié masz śladu ażeby przy drewnianych staw'bach kiedykolwiek był zastosowany: musimy przyznać go za zupełnie obcy, z kąd innąd przyniesiony. Podług bowiem jednozgodnych świadectw wszystkich najdawniejszych dziejopisarzy, jako to Herodota, Jornandesa, Prokopa, Maurycia, i. t. d. Słowianie żadnych kamiennych budynków nie mieli; żyjąc w ziemi lesistéj, — najmiléj nad brzegami jeziór a rzek, które im przed wrogami osłonę dawały, — budowali sobie mieszkania drewniane, łatwo w razie potrzeby dające się opuścić i na nowo w innem miejscu zbudować. Nawet największe ich miasta, ich twierdze i wieże, a późniéj kościoły, były ze drzewa; owszem, kamienne budowle do dziś dnia na Rusi za niez-

W Polsce, o ile moja pamięć zasięga, znajdywano kilkakroć, przy rozbiéraniu starych, zwłaszcza w starej Warszawie, piwnic, małe zagłębienia, w których zamurowane były: żaby, kot, i wróbel czy inny drobny ptaszek. Jeśli to były pamiątki zabobonu, zostały tu niezawodnie zostawione przez mularzy Niemców, którzy głównie niegdyś rzemiosło to u nas prowadzili, — żeby on bowiem istniał kiedy w narodzie naszym, nié masz najmniejszego śladu. — Obecni przy wynalezieniu podobnych zamurowań ludzie z gminu, mieli je po prostu za złośliwą igraszkę mularzy.

(przyp: tłómacza.)

mierny uchodzą przepych. Tak było dawniéj i w Czechach: Kamienny most, Kamienny hradek, były to kiedyś tak niezwykłe rzeczy, że o nich w całym kraju opowiadano i śpiéwano, a nawet od nich miasta nazwano. Samo zaś nazwanie Osek (polskie Osiek) niezmiernie często się natrafiające, choćby innych na to nie było dowodów, wskazuje że w starych czasiech Czesi twierdze swe z drzewa jeno stawiali. — Sztuka budowania z kamieni przyszła do Słowian od narodów okolicznych: Greków, Rzymian, Niemców;*) najpiérwéj dostała się oczéwiście graniczącym z nimi Słowianom, jako to Serbom podunajskim, Słowakom, Morawianom i Czechom, — u których właśnie wspominany zabobon znajdujemy. Nié masz zatem wątpliwości że piérwsi budownicy murów byli to ludzie obcy, z podanych wyżéj krajów przybyli, którzy przynosząc do Sławiańszczyzny swą umiejętność, przynieśli z nią razem i ohydny swój narodowy przesąd, zamurowywania ludzi aby budowla była trwałą. —

(z Czasopisu czeskiego muzeum. — r. 1848. przełożył.)
R. Z.

Bractwo
ŚŚ. Cyrylla i Metodjusza.

Dziennik „Morawské Nowiny“ z dnia 19. Marca. umieścił wezwanie do wszystkich Słowiańskich braci o przystępowanie do narodowego tamecznego towarzystwa, pod powyższem mianem zawiązanego, a mającego za cel, podać ludowi śkrodki do obywatelskiego w słowiańskim duchu wykształcenia. Projekt ten wychodzi od redaktorów Klácela i Ohérala, tudzież Dra Pražaka, w Brnie. — Oto jest rys statutów pomienionego bractwa:

1) Celem bractwa jest wykształcenie morawskiego ludu, obudzenie i utwierdzenie w nim obywatelskiéj i narodowéj samowiedzy i uczucia.

2) Jako środki ku temu użyte, będą: wydawanie książek, czasopisów i dzieł sztuki; — zakładanie bibliotek i towarzystw czytania, wspomaganie zasłużonych nauczycieli, starania o założenie gospodarczych i rzemieślniczych szkół, tudzież naukowych gabinetów; — roztrząsanie potrzeb morawskiego ludu i środków jakiemi by je zaspokoić można.

3) Członkowie bractwa dzielą się: na założycieli, czynnych i prostych członków. Założycielem będzie, kto lub na raz, lub w przeciągu dziesięciu lat, złoży summę 100. Złotych reńskich (400. Zł. p.); czynnym, kto rocznie 5. Zł. reń: (20. Zł. p.); a prostym członkiem, kto 2. Zł. reń: (8. Zł. p.) na rok opłacać się zobowiąże. — Członkiem przestaje być, kto dobrowolnie wystąpi, lub o pół roku spóźni się z złożeniem należącej składki.

4) Każdy członek ma prawo czynić projekta i podawać rady, głosować jednak mogą tylko członkowie dwu pierwszych kategorii; tymże darmo rozdawane będą dzieła i. t. p. kosztem bractwa wydawane, — członkowie zaś prości otrzymywać je będą za połowę kupieckiéj ceny.

5) Do prowadzenia interesów bractwa, wybrani zostaną: starosta, jego zastępca, pomocnik, i kassyer. — Wybór ten przyjmować będzie nowych członków, prowadzić rachunki, najmniej raz w tydzień schodzić się na radę, a najmniéj raz w kwartał zwoływać zupełne zgromadzenie towarzystwa. — Wszelkie wewnętrzne czynności bractwa odbywają się wyłącznie w narodowym języku.

6) Dochody towarzystwa składają się: — z składek od członków, z podarunków dobrowolnych i przychodów jakie z przedsiewzięć jego wypaść mogą. — Dary, przyjmują się tak w pieniędzach, jako też: w książkach, mappach, obrazach, i. t. d. — Wszelkie darowizny publikowane będą. —

(Kto by z rodaków życzył sobie przystąpić do powyższego bractwa, może się zgłosić do

---

*) Poświadcza temu nie tylko słowo polskie: mur (murować), sztyrkie, dalmackie, i bośniackie: mir, jedno pochodne z łacińskiem: murus, niemieckiem: Mauer, duńskiem: mûr, francuskiem: mur, muraille, i. t. d, lecz także co do Polski wyraźne świadectwo Łukasza Górnickiego, który pisze: „Od Niemców za Kazimierza Wielkiego mury w Polszcze nastały, i Niemcy dopiéro w Polszcze mury rozmnożyli.“ —

wymienionych założycieli jego; redakcya Stadła chętnie się też podejmie pośrednictwa w téj mierze.)

„La Tribune des Peuples.“ — „Zeitung des Osten.“

Prawie jednocześnie poczęły w bieżącym miesiącu Marcu wychodzić obadwa te pisma, piérwsze w Paryżu, drugie w Poznaniu. Położyliśmy je obok siebie, bo oba mają jedno powołanie względnie naszéj sprawy: oświecać obcych o prawdziwych stosunkach Polski, odpiérać szerzone kłamstwa i błędy, zyskiwać nam pomiędzy cudzoziemcami szacunek i sympatyą. Potrzeba takich dzienników niezmiernie dawno czuć się już dawała, a brak ich niezmiernie szkodliwie wpłynął na rzecz naszą, w ostatnich osobliwie czasach.

We Francyi emigracya parękroć już usiłowała zakładać dzienniki, dla popierania ojczystego interesu (n. p. „Le Polonais,“ — „La Pologne“ w 1848), zwykle jednak o brak dostatecznego kapitału do postawienia dziennika na podobnéj innym francuzkim stopie, rozbijały się przedsięwzięcia; z resztą zbyt wyłącznie zapełniano je polską sprawą, żeby je publiczność czytać wciąż miała, i najwięcej dochodziły tylko do rąk zdecydowanych już Polski przyjaciół, dla których najmniéj były potrzebne. — La Tribune des Peuples, posiadając znaczny zakładowy fundusz, staje na równi z resztą francuzkich dzienników; nie zajmując sie zaś li Polską, owszem biorąc charakter zwykłego politycznego tamecznego pisma, przez to dla wszystkich Francuzów interesującą się stając, tem szerzéj zdrowe o naszéj sprawie wyobrażenia rozszerzać będzie mogła. — Głównie tym dziennikiem kierować ma Mickiewicz, a emigranci polscy i wszystkich innych narodów są współpracownikami; administruje Edmund Chojecki, autor dzieła „Czechja i Czechowie“ i świeżo wydanego: „Rewolucjoniści i stronnictwa wsteczne.“ *) — W kilku numerach, któreśmy otrzymali, z polskich rzeczy były: życiorysy generałów Bema i Dębińskiego; a dla Słowiańskiéj sprawy rozbiór kwestyi węgiersko-austryacko-horwackiej. — (Adres do bióra redakcyi; Paris, Rue-Neuve des Bons enfants 7.)

Zeitung des Osten, założona przez księgarza Stefańskiego, wychodzić ma w formacie poznańskiéj „Gazety Polskiéj“ — dwa razy na dzień, po pół arkusza (co, jak słusznie Gaz: Polska uważa nie będzie pewno praktycznem). Redaktorem jest urodzony Niemiec, — co istotnie jest wielce właściwem, — byleby tylko Polacy niezaniedbywali współpracownictwa.

*) W pierwszym Numerze Stadła mylnie umieszczono „dążenia wsteczne.“

Nowości i Rozmaitości.

— * ($^{28}/_{3}$) Miesiąc Marzec, który w zeszłym roku tak niezmierny wywarł wpływ na stan rzeczy w Polsce i Słowiańszczyźnie, stał się i w bieżącym także ważnym dla obojga, przez rozwiązanie mianowicie konstytującego austryackiego sejmu, a nadanie samowolne konstytucyi przez rząd. Najistotniejszą w tem wszystkiem klęską są nowe prawa o druku i zgromadzeniach, niezmiernie wolność obojga ścieśniające; wzmogły one jeszcze bardziej powszechne w rakuskiéj słowiańszczyźnie oburzenie, wywołane rozwiązaniem sejmu i towarzyszącemi mu okolicznościami. — Galicya, która i tak prawie ciągle pod wyjątkowem zostając prawem, niemogła ani ze swobody prassy, ani z wolności towarzystw, korzystać, najmniéj czuje świeżą zmianę rzeczy i najmniéj się o nią gniéwa; ale południowa Słowiańszczyzna, zwłaszcza zaś Czechy nłesłychanie są wzburzone. — Z tąd i z tąd podnoszą się głosy za związkiem z Madżiarami, i tym by dziś trzeba tylko rękę wyciągnąć ażeby wnijść w sojusz z Słowiany. Jest to bardzo zły znak dla monarchii austryackiéj, ale musiałbym chyba znać tajemnice prowadzicieli słowiańskiéj sprawy, a żeby sądrić o ile Słowiańszczyzna odniosła by z tego przerzucenia się korzyści. — Zapewne, że gdyby mogła na raz wystąpić, silnie w sobie spojona, jako osobna potęga, sprzymierzona z Madziarami mogła by w krótkim czasie dziś to zyskać, na co inaczéj długo pracować musi; — lecz, że bez

pewności w sobie, rzucając się konwulsyjnie z strony na stronę, niezmiernie by wiele klęsk ponieść mogła, to też niewątpliwa. — Dla południowszych zresztą krajów ruch zbrojny nie grozi tyle niebezpieczeństwem, — ale Czechy, które są słowiańską intelligencyą a razem z jeograficznego położenia najbardziéj zagrożone, powinnyby wielce rozmyślnie postępować, żeby przez jeden przedwczesny, namiętny ruch, nie zatracić owocu długoletnich poświęceń, mrówczej cierpliwości i pracy, zimnej krwi, i — jeśli się tak mówić godzi? — zimnego zapału ..... B.

Polska i Ruś.

z Lwowa. Na posiedzeniu głównéj rady ruskiéj dnia 16. Lutego wniósł Treściakowski: aby każdego Rusina któryby się wstydził używać ruskiego języka, za zdrajcę ogłosić; następnie, ażeby młodzież ruską wszelkich innych raczéj, niżli polskiego uczyć języka, — ponieważ Polacy, z tytułu używanéj u Rusinów polskiéj mowy, nie chcą im przyznać udzielnéj narodowości.

— Rozporządzeniem ministerjalnem postanowione zostało, ażeby we wschodnich prowincyach we dni świąteczne ruskie, urzędnicy Rusini nie byli do czynności powoływani. Wyższe i niższe szkoły podobnież w większe święta zamknięte być mają. —

— Główna rada ruska, wezwała pod dniem 23. Lutego wszystkich Rusinów, którzy by się do wykładania nauk uzdolnionemi czuli, ażeby się do niéj zgłosili; rada ma ich następnie przedstawić rządowi, przy obsadzaniu nauczycielskich posad. — Innem rozporządzeniem, przestrzega rada, aby Rusini nazwisk swych na sposób polski nieprzekręcali, późniéj zaś ma się wskazać jak już przekręcone miana właściwemi zastąpić. Gminom ruskim poleca się by doglądały, żeby napisy miast i wsi ich były także po rusku.

Południowa Słowiańszczyzna.

Od nawego roku wychodzi w Zagrzebiu (Agram) nowy organ interessów południowosłowiańskich pod tytułem: „Südslawische Zeitung“ — w niemieckim języku. Redaktorem jest J. Prause, Czech. Wychodzi ta gazeta trzy razy w tydzień, w wielkim formacie.

W Zagrzebiu zawiązało się towarzystwo kobiét, w celu ograniczenia zbytku u płci pięknéj; toż ma zamiar założyć szkołę wychowania dla dziewcząt. — (Przykład do naśladowania dla Polek.)

W Dubrowniku (Raguzie) umarł 3. Stycznia b. r. Jan Kapor, naczelnik duchowieństwa na wyspie Karčola, gorliwy obrońca słowiańszczyzny. Oddawał się Numizmatyce i wydał dzieło: o dawności mowy słowiańskiej w Illyryi.

Towarzystwo słowiańskie w Tryeście, liczące już z górą trzysta osób, zamierza w krótce wydawać swój dziennik.

W nadmorskiem miescie portowem Rěka (Fiume) zawiązało się patryotyczne horwackie towarzystwo — „Domorodno hervatsko družtvo“ — celem wspiérania słowiańskiéj narodowości na pomorzu tamecznem. Obecna liczba członków wynosi 63. osób.

Korrespondencya Redakcyi.

— List i druki od Ob: J. Ł. odebraliśmy. Współpracownictwo jego wielce nam będzie pożądanem. Stadło chętnie mu przesyłać będziemy, skoro nas stanowczo o miejscu pobytu teraźniejszego uwiadomi i wskaże księgarnią, przez którą przesyłki odbiérać zechce.

— Dziennikowi Górno Szląskiemu również gotowiśmy Stadło przesyłać, za wskazaniem księgarskiéj drogi.

— Paczka z Galicyi pod pieczątką T. D. odebrana; także materjał do życiorysu od Z. W. z. D. —

— Obywatelowi A. z. P. na list z 28|3 odpisano podług podanego adressu do Żd: —

— Redakcya Trybuny Ludów zechce nam nadal tylko Numera osobliwy interes dla nas miéć mogąca nadsélać.

— Listy i przesyłki niefrancowane, przyjęte nie będą. —

Wydawcy i autorowie życzący sobie aby o wydawanych przez nich dziełach w piśmie naszem donoszono, zechcą eksemplarz takowych pod adressem redakcyi nedesłać. (Ogłoszenia i sprawozdania w Stadle umieszczone, powtórzone będą w piśmie Slavische Jarbücher.)

Wszelkie listy, artykuły i nadsełki mogą być przesyłane franco pod adressem: „An die Redaction des Stadło in Bautzen im Königreich Sachsen.“ Lub pod tymże adressem księgarską drogą do księgarni Wellera w Budyszynie: („Wellersche Buchhandlung.“)

Pismo niniejsze wychodzić poczęło z ostatnim dniem miesiąca Lutego; wydawanie dalszych numerów będzie przyśpieszone w ten sposób że z końcem b. r. wyjdzie zupełnych 52. arkuszy.

Prenumerata roczna: Złp: 24. — (Tal. 4. — Zł. reńs. 6.)
- - - półroczna: - 12. — (- 2. — - - 3.)

Prenumerować można na wszystkich urzędach pocztowych.

W razie gdyby która poczta czyniła trudności, uprasza się o natychmiastowe uwiadomienie redakcyi.

Wydawca odpowiedzialny: I. E. Smoler. Czcionkami K. G. Hiki, w Budyszynie.